Nr. 75. We Lwowie, Piątek d. 30. Marca 1866. **Rok V.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
" miesięcznie 1 " 30 "
Z przesełką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
" Szwecji i Danii . . 6 "
" Francji i Anglii . 23 franków
" Włoch . . . . . 25 "
" Belgii i Szwajcarji 18 "
" Turcji i ks. Nad. 18 "
Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 291.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą *Francję* przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płoński* w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 95; p. *Alojzy Oppelik*, w Wiednin Wollzeile N. 22; *Haasenstein & Vogler*, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.

Upraszamy o **wczesne nadsyłanie przedpłaty**, aby można wcześnie przysposobić adresy, a prenumeranci **nie doznawali zwłoki w przesyłce.**

Przedpłata na „Gazetę Narodową“:

Z przesyłką pocztową:

Na kwartał t. j. od 1. kwietnia do ostatniego czerwca 1866 . . . **4** „ **80** „
Miesięcznie . . . . **1** „ **60** „

Bez przesyłki pocztowej w miejscu:

Na kwartał t. j. od 1. kwietnia do ostatniego czerwca 1866 . . . . **3** złr. **75** c.
Miesięcznie . . . . **1** „ **30** „

Zarazem wzywamy wszystkich tych Szanownych prenumerantów, którzy dotąd przedpłatę na drugą serję (dalszych 50 ark.) sprawozdań sejmowych nie nadesłali, aby takową do prenumeraty na Gazetę w kwocie 2 złr. dołączyli.

Dramat ś. p. Józefa Dzierzkowskiego pod tytułem **„Krzywda i odwet“**, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zniżonej cenie, 50 centów.

Razem z przedpłatą na Gazetę można przysyłać przedpłatę na **„Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych“** w kwocie . . . . . 11 złr.

Na Broszurę **„Rozprawy o funduszach krajowych“** w kwocie . . . . . 65 cnt.

Wojna czy pokój?

Czyli potrzebna jest Austrji wojna? czyli potrzebna jest wojna Prusom? to pierwej zważyć należy, chcąc odpowiedzieć na pytanie: W o j n a c z y p o k ó j ?

Austrja zajęta jest obecnie wewnętrznem urządzeniem państwa. Więc mówią — wojna przeszkodziłaby jej w tej organizacji, w tych pertraktacjach między koroną a narodami, a nie będąc pojednaną i skonsolidowaną wewnątrz, nie może silnie i z należytem poparciem wystąpić na zewnątrz. Austrji więc wojna jest wcale nie na rękę.

Jest w tem rozumowaniu coś prawdy, ale niema prawdy całkowitej. Historja nas uczy, że często państwa, rozdarte wewnątrz, konsolidują się dopiero przez wojnę na zewnątrz, jeżli ta wojna zdoła się oprzeć na powodach, które do wszystkich zwaśnionych wewnątrz stronnictw i ludów przemówią i pociągną je za sobą. Potrzebna więc byłaby wojna Austrji, jeżliby wojnę zarówno poparły wszystkie narody w państwie austrjackiem. Solidarne wciągnięcie Węgrów, Polaków, Czechów, Niemców w wojnę z Prusami, solidarne poparcie nie przez sztucznie, z urzędu wywoływaną i ostentowaną lojalność, ale z głębszego poczucia i zrozumienia interesu, więcejby, przy sprawiedliwości dla narodów, wytworzyło jedności w państwie, niż wszelkie próby układów, lub nawet układy same, spisane na papierze!

Zresztą Austrji potrzeba odzyskać i na zewnątrz to stanowisko, jakie zajmowała dawniej. Po klęsce wojennej pod Solferino, po klęskach dyplomatycznych, poniesionych w sprawie polskiej przez konwencję warszawską z r. 1860 i konwencję w Kissingen z r. 1864, i w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej przez konwencję w Gastein z r. 1865, Austrja zachwiała się w stanowisku, dotąd zajmowanem w rzędzie mocarstw. Najdobitniejszym objawem tego zachwiania się Austrji jest zuchwałe występywanie Prus wobec niej, i znoszenie, ignorowanie lub wymijanie tego zuchwalstwa przez Austrję, czego naturalnem następstwem jest coraz śmielsze wydwarzanie przeciwnika. Jeżeli rozprzężenie wewnętrzne w państwie odbiera mu siłę na zewnątrz, to jeszcze więcej upokorzenie zewnętrzne odbiera znów państwu siłę na wewnątrz. Austrja więc potrzebuje wojny, którąby jej przywróciła dawniejsze stanowisko, dawniejszą pewność i głos przeważny w radzie mocarstw, zaufanie mocne w siebie, i zaufanie rządu i ludów austrjackich w państwową jej siłę. A z wszystkich wojen, któreby Austrja prowadzić mogła, byłyby wojny przeciw Moskwie i Prusom najpopularniejsze, a wojna przeciw Prusom samym oraz najbezpieczniejsza.

Ale Austrja, składająca się z dwóch trzecich części ludów nieniemieckich, nie może wojny z Prusami rozpoczynać i prowadzić ze stanowiska niemieckiego, z uchwały bundestagu, jeżli ta wojna ma być energicznie przez wszystkie ludy austrjackie poparta, lecz rozpoczynać i prowadzić wojnę powinnaby jako Austrja, z czysto austrjackiego stanowiska.

Inna jest kwestja, czy przymierza spodziewane są pewne, czy równoważą przymierza przeciwnika, a więc wojny należy obawiać się lub nie. Jak rzeczy obecnie stoją, neutralność mocarstw innych jest niezawodną. Tak zaślepioną nie jest Moskwa, aby dając pomoc Prusom, umyślnie z neutralności wyprowadzała zachodnie mocarstwa i ściągała całą resztę Europy na siebie i Prusy. Nawet Prusy nie mogą sobie życzyć pomocy Moskwy, gdyż wtedy wojna europejska toczyłaby się głównie na terytorjum pruskiem, i walczonoby o istnienie lub nieistnienie Prus samych. A że Francja pojedynkowi między Austrją i Prusami przypatrywałaby się neutralnie, to wątpliwości nie ulega.

A pojedynku z Prusami samemi Austrja wcale obawiać się nie może, osobliwie jeżli poprą wojnę ludy austrjackie. Taka wojna byłaby Austrji potrzebna, nawet gdyby nie było sprawy księztw Zaelbiańskich.

Ale czy potrzebna jest Prusom wojna, a więc czy będą się upierały przy swojem, nieustępując w niczem?... Wkładają w usta królowi pruskiemu, iż gdyby zmuszono go do odstąpienia od wytkniętych celów, tj. od zaboru księztw Zaelbiańskich, zrobionoby go jednym z królów średnich państw niemieckich. Wiedeńskie dzienniki tłumaczą wprawdzie Prusom, iż tak nie jest, że Prusy zostałyby tem czem są. My jednak widzimy, iż król wypowiedział prawdę. Ustępując przed Austrją, Prusy zepchnięte byłyby z stanowiska, które zajmują, utraciłyby pewność swą mocarstwową. Inna rzecz była w Ołomuńcu w roku 1850. Tam ustąpiły Prusy nie przed samą Austrją, lecz przed Austrją i Moskwą, tam zdały się na rozstrzygnięcie pośredniczącej Moskwy. Prusy, bez utraty swego mocarstwowego stanowiska, nie mogą ustąpić i przed orzeczeniem bundestagu, gdyby ten poparł Austrję. Jedynie gdyby sprawę księztw wytoczono przed konferencję lub kongres mocarstw europejskich, Prusy mogłyby się poddać jego orzeczeniu, bez narażenia swego mocarstwowego stanowiska.

Jak obecnie więc rzeczy się rozwinęły, ani Austrja nie ulęknie się wojny z Prusami, ani Prusy nie cofną się przed wojną z Austrją. Porozumienie się i wynagrodzenie ustępstw jest także nieprawdopodobne, bo niema prawie obecnie możliwego objektu, za któryby Austrja odstąpiła Prusom księztwa, a z niemi i przewagę w Niemczech. O jedyne możliwe wynagrodzenie na Południu, nad Dunajem, potrzebaby prowadzić jeszcze zaciętszą wojnę z Moskwą, niż może być wojna prusko-austrjacka.

Jedynem wyjściem z tego sporu byłaby konferencja czy kongres mocarstw europejskich, proponowany przez Napoleona w roku 1863, ale odrzucony wówczas przez Anglię, która go obecnie jako palladium pokoju wskazuje, i od Austrji, która dziś skłaniać się ma do tej myśli, pojednawszy się z Francją, i od Prus, które przyjąć kongres muszą, jeżli Francja, Anglia i Austrja nań się zgodzą.

Nie: p o k ó j c z y w o j n a, można obecnie zapytywać. Dziś pozostała tylko alternatywa: K o n g r e s c z y w o j n a? Wprawdzie i z kongresu wywinąć się może wojna, ale to jest pewnem prawie, że bez kongresu nie może być dziś pokoju.

Przegląd polityczny.

Wspomniany przez nas wczoraj na tem miejscu artykuł ministerjalnej *Const. Oestr. Ztg.* w sprawie węgierskiej, artykuł, w którym rzeczony organ półurzędowy powiada, że uporczywie podtrzymywane teorje o nieprzerwalności praw muszą upaść, nie został bez odpowiedzi. Dzienniki węgierskie uderzyły na pismo wspomniane, a *Wanderer* twierdzenia powyższe, tudzież orzeczenie, iż podstawą pojednania musi być *status quo*, stanowczo odpiera, wykazując, że taki program, jak go *Oestr. Ztg.* postawiła, żadną miarą do pojednania doprowadzić nie może. Przy tej sposobności mówi *Wanderer*: „Trzy tendencje są dziś widoczne, dwie z nich jednak tylko połączyć się dadzą, trzecia dążność musi albo zwyciężyć albo ustąpić z pola wobec przymierza, zawartego między owemi dwoma obozami. Pierwsza z dążności wspomnianych, reprezentowana przez większość narodu węgierskiego, chce tak jak i druga, której reprezentantami są posłowie zajmujący miejsca na prawicy Izby, tudzież niektórzy węgierscy członkowie rządu, przywrócenia węgierskiego odpowiedzialnego ministerstwa, rządu parlamentarnego i municypiów. Różnica między niemi w tem tylko zachodzi, że jedni chcą tej restytucji przed rewizją ustaw z r. 1848, drudzy po dokonaniu tej rewizji. Między temi dwoma stronnictwami przyjdzie prawdopodobnie porozumienie do skutku. Obok tych dwóch istnieje jednak jeszcze partja trzecia, przeciwna praktycznemu urzeczywistnieniu teorji o nieprzerwalności praw, a szczegól nie przeciwna przywróceniu węgierskiego ministerstwa. Z tem stronnictwem paktować nie można.“ Przedstawicielem tego stronnictwa ma być zdaniem *Wanderera* jeden z węgierskich członków rządu a organem jego *Const. Oestr. Ztg.*, która, jak wspomnieliśmy, przemawia teraz za zawieszeniem teorji o nieprzerwalności praw i za uznaniem *status quo*, jako punktu wyjścia.

Telegramy z Pesztu donoszą, że komisja spraw wspólnych postanowiła tylko ogólne zasady określić, nie wchodząc w szczegóły. Ten sam telegram dodaje, że powołanie Bartala i Sennyeya do Wiednia obudziło nadzieje w kołach konserwatywnych, w kołach liberalnych zaś nie dobre sprawiło wrażenie. *Idök Tanuja* przemawia w najnowszym numerze za dualizmem bardzo silnie, utrzymując że jedynym środkiem ocalenia Austrji jest nowa pragmatyczna sankcja dualizmu na podstawie równości obydwóch części monarchii.

W sprawie przepowiadanej wojny austrjacko-pruskiej niebrak i dzisiaj licznych i istotnie dla utrzymania pokoju niepomyślnych doniesień. Dzienniki pruskie usiłują wmówić w świat, że Austrja prowokuje, a przytaczając liczne fakta dowodzące, że Austrja czyni istotnie wielkie przygotowania do wojny, pomawiają gabinet wiedeński o zamiar wystąpienia zaczepnie i to w krótkiem czasie, a ministerjalna berlińska *Nord. Allg. Ztg.* kończy swój artykuł, w którym wylicza wszystkie przez Austrję czynione przygotowania do wojny, w sposób następujący: „Czyż mamy wierzyć wiedeńskim organom urzędowym, że wszystkie te przygotowania wojenne czynione są tylko celem ochronienia żydów w Czechach? W takim razie i fortyfikacja Krakowa ma na celu żydów tamtejszych ochraniać i uczynić z Krakowa nową Jerozolimę.“

Dzienniki wiedeńskie urzędowe i półurzędowe przeciwnie starają się wszystkie twierdzenia dzienników pruskich odeprzeć i osłabić ich doniesienia o uzbrojeniach Austrji, a dzisiejsza *Const. Oest. Ztg.* zaprzecza doniesieniu *Vaterlandu*, jakoby do Wiednia ultimatum pruskie już nadeszło. Organ ministerjalny dodaje, że wprawdzie takie ultimatum pruskie jest bardzo możliwe; przyznaje nawet, że *Vaterland* pod tym względem bardzo wiarygodne z Berlina może mieć doniesienia, przyznaje że łatwo być może, iż w Berlinie już postanowiono ultimatum takie wysłać do Wiednia: twierdzi jednak zarazem, iż jest rzeczą pewną, że do d. 28. b. m. akt taki do Wiednia jeszcze nie nadszedł. Zarazem zaprzecza *Const. Oest. Ztg.* doniesieniom *Timesa*, jakoby jen. Benedek miał postawić pewne warunki, pod któremi objąłby naczelne dowództwo nad armiami w Czechach i w Galicji.

Równocześnie donoszą, że hr. Bismark umizga się teraz do demokracji niemieckiej, a nawet że się już z jej reprezentantami w Berlinie rozpoczęły rokowania. Podstawą rokowania, jak *Mor. P.* i *N. Fr. Ztg.* utrzymują, ma być ze strony Bismarka przyrzeczenie, że zwoła niemiecki parlament na podstawach demokratycznych, ze strony zaś demokracji niemieckiej popieranie zewnętrznej polityki Bismarka. Wspomniane dzienniki donosząc o tem dodają, że przywódcy tak północnej jak i południowej demokracji niemieckiej stanowczo propozycje Bismarka odrzucili. W ogóle polityka rządu pruskiego najmniejszego w narodzie nie ma poparcia, a najnowsze uchwały wyborców i prawyborców w Solingen, którzy formalny protest przeciw zaczepnej polityce Bismarka założyli, najlepszym niepopularności tej polityki jest dowodem. W rzeczonym proteście oświadczają wyborcy: „Uważamy wojnę między Prusami a Austrją przy okolicznościach dzisiejszych za zgubną tak dla Prus jak i dla całej niemieckiej ojczyzny.“ Podobne protesta mają zanieść, jak się spodziewają, także inne pruskie koła wyborcze.

Mobilizacja armii pruskiej ma lada dzień nastąpić.

Politik donosi, że austrjackie ministerstwo wojny wydało rozporządzenie, ograniczające telegraficzną komunikację władz z tem ministerstwem, bo telegraf państwowy może w dzisiejszych stosunkach być zajęty ważnemi i nagłemi pracami.

Wiedeński *Vaterland* ogłosił artykuł jakiegoś oficera austrjackiego z powodu możliwej między Austrją a Prusami wojny, w którym autor ze stanowiska wojskowego odradza od wojny, bo jej rezultat jest wielce problematyczny. Autor stara się rządowi austrjackiemu wytłumaczyć, że wojna z Prusami bynajmniej na dobre wyjść nie może i że byłoby lepiej pogodzić się na podstawie kompenzacji i zmiany stosunków rzeskich. Autor nie chce wierzyć aby do wojny przyszło, ale dla poparcia swoich wspomnianych rad i dla przekonania dziennikarzów, którzy lekkomyślnie rozżarzają ogień i z junackiej ochoty do walki, lekceważą sobie siły pruskie, wylicza te siły zbrojne, ochładzające wojowniczy zapał. Oblicza on siły pruskie w następujący sposób; Pruska armia składa się z 81 pułków pieszych po 4 bataliony, każdy liczący po 100 ludzi, przeto o jeden pułk więcej niż Austrja; dalej ma 36 pułków landwery po 3 bataliony i 8 batalionów landwery rezerwowej pierwszego zaciągu, to jest razem 116 batalionów rezerwowych po 10000 ludzi; więc o 55 batalionów więcej, niż ma Austrja wraz z landwerą pierwszego zaciągu pułków z Pogranicza wreszcie mają Prusy 10 batalionów strzelców po 1000 ludzi, gdy Austrja ma 36 batalionów strzeleckich. W ogóle więc miałyby Prusy podczas wojny 450 batalionów, a Austrja tylko 433 batalionów pieszych. Konnica pruska, która wraz z 8 pułkami landwery liczy 56 pułków konnicy, mających 224 szwadronów, więc prawie tyle mają Prusy co i Austrja. W takim samym stosunku jest i artylerja polna i fortyfikacyjna, tudzież korpus techniczny. Ta siła zbrojna, reprezentująca 470.000 żołnierzy, 100.000 koni i 1152 dział, podzielona jest na dziewięć korpusów armii, a korpusy te są tak rozdzielone: Gwardja wraz z I., II., III. i IV. liniowym korpusem armii stoi w prowincjach: pruskiej, pomorskiej, brandeburgskiej i saskiej; korpusy V. i VI. na Szlązku i w Poznańskiem; korpus VII. i VIII. w Westfalii i prowincji Nadreńskiej. Dodać należy, że w czasie wojny każdy korpus przez przybranie landwery pierwszego zaciągu powiększa się tak, że liczy 40 do 50 tysięcy ludzi. Prusy, które w czasie pokoju mają pod bronią piechoty 138.000 ludzi, mogą przy swych środkach komunikacyjnych (pruskie drogi żelazne mają zwykle po dwie koleje) i przy doskonałości swej organizacji wojskowej w przeciągu dni 8 ściągnąć 250.000 ludzi. Co do konnicy pruskiej, jest ona tak jak wszędzie zawsze na stopę wojenną uorganizowana, a gdy artylerja liczy 22.000 żołnierzy i 8.000 koni w stanie pokojowym, więc może ona, licząc po 20 koni na działo, bez straty czasu 400 dział z zaprzęgami wyprowadzić w pole. W końcu swego artykułu, w którym „oficer austrjacki“ wykazuje jak prędko armia pruska na granicy austrjackiej może być skoncentrowaną, jak znaczne siły w okamgnieniu z prowincji Nadreńskiej do Holsztynu rzucić może, jak szybko konie potrzebne dla armii uzyskać i całą linię Elby owładnąć może, powiada autor na zamknięcie swego wywodu, że Prusy mają także bardzo znakomitych jenerałów, mianowicie odznaczyli się ks. Fryderyk Karol, Roon, br. Moltke, Falkenstein, Manstein, a jen. Hindersina, którego porównuje z Napoleonem I., nazywa pierwszą powagą artyleryjską w Europie.

I. Ustawa o reprezentacji powiatowej
dla królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem księztwem Krakowskiem.

(Ciąg dalszy.)

Dział II.

O traktowaniu spraw.

Z w o ł a n i e r a d y p o w i a t o w e j. §. 38. Rada powiatowa zbiera się na wezwanie prezesa co kwartał na zwyczajne zgromadzenie.

W ważnych i naglących przypadkach, albo na żądanie politycznej władzy krajowej lub Wydziału krajowego, winien prezes zwołać zgromadzenie nadzwyczajne.

Zgromadzenie, które nie jest zwołane przez prezesa, lub w razie przeszkody przez jego zastępcę, jest nieprawne, a powzięte na niem uchwały są nieważne.

Z a ł a t w i e n i e s p r a w i p r z e w o d n i c z e n i e n a p o s i e d z e n i a c h. §. 39. Rada powiatowa, zebrana w skutek należytego zwołania, obraduje i załatwia sprawy należące do jej zakresu, na posiedzeniach.

Prezes, a w razie przeszkody jego zastępca przewodniczy na posiedzeniach rady, zarządza, otwiera i zamyka posiedzenia.

J a w n o ś ć p o s i e d z e ń. §. 40. Posiedzenia rady powiatowej są jawne. Wyjątkowo jednak może rada uchwalić posiedzenie tajne na żądanie przewodniczącego, albo pięciu członków rady. Posiedzenia, na których przedmiotem obrad są budżety lub rachunki powiatowe, muszą być jawne.

Gdyby publiczność przeszkadzała obradom, lub swobodę ich tamowała, przewodniczący ma prawo i obowiązek, po uprzedniem i bezskutecznem napomnieniu, nakazać ustąpienie publiczności.

P o r z ą d e k p r z e d m i o t ó w. §. 41. Przewodniczący w radzie oznacza porządek przedmiotów obrad, i

winien wykluczyć od obrad sprawy, nienależące do zakresu czynności rady. Zażalenia przeciw takiemu wykluczeniu rozstrzyga polityczna władza krajowa, za poprzedniem porozumieniem się z Wydziałem krajowym.

P o w z i ę c i e u c h w a ł w r a d z i e. §. 42. Do powzięcia uchwały potrzebną jest obecność więcej niż połowy członków rady.

Do ważności uchwały potrzebną jest bezwzględna większość głosów obecnych.

Przewodniczący głosuje przy wyborach; oprócz tego głosuje on tylko w razie równości głosów, a wtedy to zdanie staje się uchwałą, które, z doliczeniem jego głosu, większość bezwzględną otrzyma.

G ł o s o w a n i e. §. 43. Głosowanie odbywa się jawnie. Przy wyborach i obsadzaniu posad, odbywa się głosowanie kartkami.

Z a w i e s z e n i e u c h w a ł. §. 44. Jeżeli przewodniczący sądzi, że uchwała rady powiatowej przekracza jej zakres działania, lub że sprzeciwia się ustawom, obowiązanym jest zawiesić uchwałę i o rozstrzygnienie, czy uchwała może być wykonaną lub nie, udać się przez polityczną władzę powiatową do politycznej władzy krajowej, która przed rozstrzygnieniem ma porozumieć się z Wydziałem krajowym.

P r o t o k ó ł y p o s i e d z e ń. §. 45. Uchwały rady powiatowej zaciągane będą w protokóły. Protokół z każdego posiedzenia podpisuje przewodniczący i sekretarz.

Przejrzenie protokołów każdemu jest dozwolone.

Z a ł a t w i a n i e s p r a w i p o w z i ę c i e u c h w a ł w W y d z i a l e. §. 46. Prezes rady przewodniczy wydziałowi powiatowemu i kieruje jego czynnościami.

W razie przeszkody prezesa, wchodzi w jego prawa i obowiązki jego zastępca.

Wydział powiatowy załatwia sprawy zazwyczaj kolegialnie.

Do powzięcia uchwały potrzebną jest obecność prezesa lub w razie przeszkody jego zastępcy, i przynajmniej trzech członków wydziału.

Do ważności uchwały potrzebna jest bezwzględna większość głosów obecnych.

Przepisy §. 45 stosują się także do uchwały wydziału.

Rada powiatowa może oznaczyć sprawy, które prezes będzie mocen załatwiać potocznie.

O b w i e s z c z e n i a w y d z i a ł u. §. 47. Wydziałowi powiatowemu wolno wydawać obwieszczenia tylko w sprawach administracyjnych, do jego zakresu działania należących.

Dział IV.

O nadzorze nad reprezentacją powiatową.

P r a w a r e p r e z e n t a c j i k r a j o w e j. §. 48. Sejm za pośrednictwem Wydziału krajowego czuwa nad tem, ażeby majątek zakładowy powiatu i zakładów powiatowych nie został uszczuplony.

Wydział krajowy może w tym celu żądać objaśnień i usprawiedliwień od reprezentacji powiatowej, i przez delegowanie komisji zarządzać dochodzenia na miejscu.

W wykonaniu tego prawa nadzoru, upoważniony jest Wydział krajowy w razie potrzeby użyć stosownych środków zaradczych.

§. 49. Rekurs przeciw uchwałom reprezentacji powiatowej (rady powiatowej i wydziału powiatowego) rozstrzyga Wydział krajowy, wyjąwszy w razach, w §. 51 przewidzianych.

Rekurs ma być wniesiony w ciągu 14dniowego prekluzyjnego terminu od dnia ogłoszenia lub doręczenia uchwały, do wydziału powiatowego, który go przedłoży Wydziałowi krajowemu.

P r a w a w ł a d z r z ą d o w y c h. §. 50. Rządowi służy prawo nadzoru nad reprezentacją powiatową w tym kierunku, ażeby ta reprezentacja nie przekraczała swojego zakresu działania, i nie działała przeciw istniejącym ustawom.

To prawo nadzoru wykonywa polityczna władza krajowa, przez polityczną władzę powiatową, znajdującą się w siedzibie reprezentacji powiatowej. Polityczna władza powiatowa może w tym celu żądać udzielenia sobie uchwał i potrzebnych wyjaśnień.

Przełożony tej władzy lub jego delegowany ma także prawo być obecnym na posiedzeniach rady powiatowej, i każdego czasu, wszelako bez przerywania mowcy, zabierać głos: w głosowaniu jednak wtenczas tylko ma udział, jeżeli jest członkiem rady powiatowej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Korespondencje Gazety Narodowej.

Z Wołynia w marcu.

Donosiliśmy już wam, że w styczniu b. r. wzięto z naszych prowincyj rekruta w ilości 6 z tysiąca, teraz nowy pobór rekrutów nakazany został w całej Moskwie w niezwyczajnej liczbie bo 10 z tysiąca. Nadto w trzech punktach Wołynia, to jest w Łucku, Zasławiu i Żytomierzu, kazano zbierać się wszystkim urlopowanym żołnierzom i z nich mają formować nowe rezerwowe pułki. Na Wołyń ściągają całą dywizję, której dowódzcą jest jenerał Delwig, którego główna kwatera jest w Krzemieńcu. Do pogranicznego miasteczka Radziwiłłowa nadchodzić zaczynają roty batalionu piechoty, pod pretekstem uczenia nowo branych i brać się mających rekrutów, nawet artylerja ruszać się zaczyna, mimo złych dróg wiosennych, i wszystko to rozlokować się ma blisko granic Galicji.

W skutek zarządzenia przymusowej sprzedaży dóbr polskich Moskalom w powiatach dawnej Polski, zapadło nowe postanowienie rządowe, że Moskalom nabywającym dobra Polaków, spłaty za ziemie ustąpione włościanom, mają być wypłacane w biletach kredytowych państwa; tym zaś z Polaków, na których nie ciąży zarzut skompromitowania się w ostatniem powstaniu, i przeto nie są obowiązani do przymusowej sprzedaży dóbr swoich, mają być wydane tylko świadectwa niosące 5%, lecz z tej kwoty mają być wytrącone czynsze, pobierane aż do czasu otrzymania wykupnych świadectw i czynsze te z skapitalizowanej sumy wytrącone bankowym systemem, którym wypłat czynszów przez włościan w przeciągu lat 48, stanowi ogólny szacunek ziemi z procentem od tych sum przypadającym na rzecz rządu.

Pomimo ogłoszonych przez gazety moskiewskie dóbr, wystawionych na sprzedaż przymusową, nikt z Moskalów dotąd się nie zgłosił z chęcią nabywania dóbr polskich.

Coraz nowe ulgi i ułatwienia są przez rząd proponowane, nic to jednak nie pomaga; może to i prawda, co, jakeśmy już dawniej donosili, że w gazecie *Wiest'* był prześliczny artykuł prawdziwego Moskala, utwierdzający, że żaden z nich nie pojedzie w gubernie zachodnie kupować ziemię, krwią i łzami polskiemi przesiąkłą.

Są jednak i u nas ludzie bardzo lojalni, którzy, aby się obronną ręką wycofać z fortuną swoją z polskiej jak mówią przepaści, zgadzają się z moskiewskim duchem czasu. Oto obywatel wołyński hr. Aleksander Rzyszczewski, któremu udało się uzyskać paszport do wyjazdu za granicę, zalecił swemu adwokatowi, aby we wszystkich gazetach moskiewskich ogłosił, że chce wszystkie dobra swe sprzedać. Dobra te pochodzą z imienia książąt Czartoryskich, a teraz mają dobrowolnie przejść w moskiewskie ręce, — horrendum! Hr. Aleksander Rzyszczewski nie jest wcale skompromitowany, i do niego ukaz ten się nie rozciąga.

Wiedeń d. 28. marca

Zbliżamy się do miesiąca kwietnia, który się odznacza niestałością temperatury i którego *prima Aprilis* przyjętym zwyczajem obfituje w niespodzianki różnego rodzaju. Zdaje się, że reputację, nabytą w świecie przyrodniczym, rozszerzyć chce i na pole polityczne. Wczoraj wszystko wyglądało jeszcze pokojowo, dziś jakby inny świat, czarne chmury nie wiedzieć zkąd się pościągały.

Zeidlera Korespondencja oznajmia ponownie, że położenie stało się groźnem, nietylko (według niej) kryzis nie przybyła jeszcze, ale spotęgowana. Jeźli Austrja jest uzbrojoną, to będzie musiała prędko iść zaczepnie dla samych względów finansowych. Dodaje, że rząd pruski pomienioną okoliczność wziął pod ścisłą rozwagę.

Przybyli z Berlina utrzymują, że aczkolwiek ludność tameczna nie chce wojny, a nawet jest jej przeciwną, w kołach wojskowych uważają za rzecz pewną, tak wojnę jak i pomoc Moskwy.

Nie można bezwzględnie wielką wagę przywiązywać do opinii ludzi rzemiosła, ale są różne oznaki, które nie pozwalają liczyć na stałość „polityki pruskiej".

Nawet organ feudalny, więcej pruski jak austrjacki, chociaż wychodzi w Wiedniu, *Vaterland*, konstatuje niebezpieczeństwo wojny, i daje w sposób zrozumiały do poznania, że p. Bismark został oskrzydlony w radzie monarchy, i że stać się może, że p. Bismark upadnie właśnie w chwili, kiedy wojna wybuchnie, ponieważ wtedy wszystko pogrzebanem zostanie, co tylko konserwatywne.

Daje tym sposobem do poznania, że Prusy się oprą w razie wojny na żywiołach demokratyczno-liberalnych. Kwestja, gdzie ich znaleść i jak w nie wlać zaufanie moralne, które popycha masy i zwiększa siły materjalne?

Na końcu przytacza ostrożnie kilka słów króla pruskiego, o których domyślać się wolno, że zapatrywania się sfer najwyższych na położenie nie są wcale pokojowe. Mimo to trudno wierzyć w wojnę, chyba wtedy, gdyby Prusy miały zapewnioną sobie pomoc Moskwy i mogły rachować na bierność Francji, ale co do ostatniego wątpić wolno, by Francja nie chciała korzystać z danych, tak dla niej korzystnych. Po Serbii i prowincjach turecko-sławiańskich snują się, jak podróżni utrzymują, ajenci i propagatorowie panslawistycznej idei, zapewniając na wszystkie strony, że dziś nadszedł czas złączenia i uszczęśliwienia wszystkich szczepów sławiańskich, że Europa słaba, tylko car jeden mocny i sprawiedliwy.

Węgierskie dzienniki zajmują się głównie dwoma przedmiotami: rozbiorem reskryptu i kwestją zewnętrzną, to jest możliwością konfliktu z Prusami. Co do pierwszego, obstają przy zasadzie ciągłości prawnej i podnoszą konieczność utworzenia ministerjum węgierskiego. Co do wojny z Prusami, oświadczają gotowość ofiar znacznych... w ludziach i dowodzą, że Austrja zawsze w krytycznych czasach znalazła podporę w waleczności Węgrów. Ten przymiot narodowy podnosi *Naplo* wobec *Presse*, która po kupiecku wyrachowała, że Niemcy płacą więcej podatków. *Naplo* słusznie odpowiada, że skoro wojna, trzeba ludzi, i do tego wiele i odważnych. To była istotnie słaba strona centralistyczno-niemieckiego dziennika. Odpowiada półgębkiem, że i niemieckie prowincje dostarczają bohaterów i wymienia 3 pułki i strzelców tyrolskich. Odparcie słabe... ale lojalne.

Ciekawy szczegół, który mi był nieznany, podaje *Hirnök* z r. 1831.:

Z okazji pisma jakiegoś z Dalmacji do biskupa Liptaj, które traktuje sprawę przyłączenia Dalmacji do korony węgierskiej, mówi *Hirnök:* Chcielibyśmy, żeby polityka teraźniejszego sejmu była roztropniejszą względem Dalmacji, niż w roku 1831 w z g l ę d e m G a l i c j i. W t e d y p r z y ł ą c z e n i e k r a j u t e g o d o W ę g i e r r o z b i ł o s i ę t y l k o o f o r m a l n o ś ć, że opozycja nie chciała przystać na przeprowadzenie aktu anneksji przez komisarzów nadwornych.

Florencja d. 25. marca.

(*AJO*) Rozprawa nad wyborem Mazziniego przeciągnęła się nierównie dłużej, aniżeli spodziewano się tego przed rozpoczęciem dyskusji. Na przedostatniem posiedzeniu przemawiał w obronie proroka londyńskiego poseł Nicotera, który będąc niegdyś zagorzałym zwolennikiem i współkonspiratorem Mazziniego, został w r. 1859 na śmierć skazany wyrokiem trybunałów królewskich. Później otrzymał p. Nicotera amnestję, a dziś zasiadając na ławie parlamentarnej, wystąpił nie już jako osobisty przyjaciel tryumwira, lecz jako zwolennik konstytucyjnej monarchii, któremu jednak na tem bardzo zależy, aby rząd nie gwałcił praw, nie robił z pojedynczemi osobami żadnych wyjątków. W długiej i pięknej mowie, starał się mowca wykazać, że wyrok sądu genueńskiego, mocą którego został Mazzini skazany na śmierć w r. 1857, jest dziś zupełnie nieważnym, ponieważ królestwo Sardyńskie nie istnieje. Wstąpiwszy na pole polityczne, udowadniał, że Mazzini nie myślał nigdy o obalaniu dynastji sabaudzkiej, lecz tylko o skompletowaniu jedności włoskiej. Przy końcu swej mowy oświadczył p. Nicotera, że Izba nie powinna zważać na wyrok trybunałów francuzkich, które także skazały Mazziniego. W tem miejscu przerwał sprawozdawca komisji, poseł de Filippi, mówiąc, że komisja nie nadmienia nawet w swem sprawozdaniu o wyroku francuzkim, bo takowy we Włoszech nie ma najmniejszego znaczenia. Komisja trzyma się jedynie wyroku trybunału genueńskiego, i dla tego unieważnia wybór.

Deputowany z Liworna, znany powieściopisarz Guerrazzi, zabrał głos po panu Nicoterze. „Ja długo mówić nie będę, rozpoczął zagorzały zwolennik Mazziniego, bo jeźli Bóg chce naród pokarać, to zwykł go obdarzać rozwlekłymi mowcami w pararlamencie. Powstałem z łóżka, chory i przyszedłem tu, bom w obronie słuszności wystąpić powinien. Nie będę mówił o statucie włoskim, bom nie prawnikiem, lecz o statucie sumienia, który wszyscy znać i szanować powinni."

Zacząwszy od sumienia, przechodził orator wszystkie religje, a nawet ową Konfucjusza, i wykazywał, że nie masz religii, którаby współbrata bezwzględnie potępiać nakazywała. Zwracając się często ku prawicy, zaklinał swych umiarkowanych przeciwników, aby zechcieli dać przykład prawdziwej zgody i braterstwa, aby potwierdzili wybór Mazziniego. Zakończył mniej więcej temi słowy; Mówicie że Mazzini jest zapamiętałym republikaninem. Mazzini był republikaninem wówczas, kiedy żaden z panujących na półwyspie nie chciał wypełnić woli całego narodu, nie chciał zjednoczyć Włoch.

Za czasów Karola Alberta Mazzini przestał być republikaninem, a nawet (co niech mu Bóg przebaczy) on wierzył jakiś czas w Piusa IX.! Dziś, kiedy zjawił się książę, który podniósłszy oręż, uwolnił lud jęczący z niewoli, Mazzini zarówno nam wszystkim, cośmy dawniej wraz z nim konspirowali, przestał być republikaninem. Mazzini wszedłszy do parlamentu, nie zechce działać przeciw monarsze i narodowi!"

Mowa pana Guerazzego była nadzwyczaj oryginalną. Tam gdzie potrzeba było mówić ze stanowiska prawa, poseł z Liworna rozpoczynał ze stanowiska sumienia, jakby dzisiejsi politycy mieli sumienie, jakby ich to obchodziło, że ktoś tam cierpi na wygnaniu! Minister spraw wewnętrznych odpowiadając wczoraj na mowę Guerazzego, nie trzymał się także prawa, lecz swego własnego sumienia, które mu znów ze wszech miar londyńskiego proroka potępić nakazuje. Szermierka oratorska trwała aż do chwili, w której wystąpił znany poseł Crispi. On nie będzie mówił o sumieniu, bo to mrzonki — on rozpocznie od kodeksów, i udowodni, że Mazzini może być wybranym. Otwiera kodeksy, cytuje paragrafy, przytacza celniejsze ustępy z wyroku trybunału genueńskiego, i zapytuje ministra łaski i sprawiedliwości: czy Mazzini byłby został skazanym na śmierć, gdyby wówczas istniały były podobnie jak dziś sądy przysięgłych? Królestwo sardyńskie nie istnieje, a Mazziniego skazały trybunały sardyńskie. Mazzini byłby podległ karze, gdyby się był zjawił w jednej z prowincyj sardyńskich. Lecz dziś jest nowe królestwo, i Mazzini ma się pojawić w prowincji, która nie była dawniej objęta kodeksem królestwa piemonckiego. Crispi pobił ministra spraw wewn. i na polu politycznem. Nie będę przytaczał nawet celniejszych argumentów, bobym dziś nie skończył. Tyle tylko dodam, że w czasie mowy Crispiego, widzieliśmy niezwykły ruch pomiędzy ministrami. Odźwierni znosili księgi prawnicze, minister sprawiedliwości uczył się §fów na pamięć, Lamarmora i Chiaves byli widocznie zaalarmowani. Alarm przemienił się nagle w gwałtowny wybuch, gdy któryś z posłów, zasiadających po prawicy, rzekł do mówiącego oponenta: „Tyś warjat." Crispi sądząc, że ten nie zbyt delikatny i zarazem nie parlamentarny przydomek, wyrwał się przez usta ministra spraw wewnętrznych, krzyknął na głos cały do Chiavesa: „Voi siete pazzo — caro!" (Tyś warjatem mój drogi!) Gwar powstał nie do opisania.

Marszałek dzwonił, trybuny przyklaskiwały, minister protestował, chaos przez dobrych minut piętnaście. Po przywróceniu porządku, Crispi wyrzekł jeszcze słów parę. Po nim przemówił minister sprawiedliwości. Chociaż panu de Falco nie możemy odmówić wielkich prawniczych zdolności, musimy jednak przyznać, że podczas kiedy Crispi opierał się ciągle na prawie, pan minister chwytał się kruczków adwokackich i niemi chciał pokonać przeciwnika. Słuszność wymagała, aby wybór Mazziniego potwierdzono, lecz polityka była przeciwnego zdania. 107 głosów było za 191 przeciw wyborowi.

Jak przepowiadaliśmy w ostatnim naszym liście, tak się też i stało. Cóż powie Messyna? Obywatele tamtejsi postanowili wybierać ciągle Mazziniego. Cóż rząd? Gabinet postąpił sobie wedle wymagań polityki, a o ile nas wiarogodne dochodzą głosy, król chce dać Mazziniemu wpierw amnestję, aby go potem bez walki do Izby przyjąć można. Cóż Mazzini? Mówiliśmy czego się po tryumwirze spodziewamy — i tak się też stało. Wczoraj wieczorem unieważniono wybór, a dzisiejszy numer organu Mazziniego *l' Unita Italiana* przynosi wiadomość, że tryumwir nie może przyjąć mandatu, bo nie on z Izbą, lecz Izba z nim pojednać się powinna. Co powie Napoleon, jeźli dadzą amnestję Mazziniemu? Amnestji nie ogłoszą zapewne przed rokiem 1867, przed wyjściem załogi francuzkiej z Rzymu. Kiedy Napoleon opuści wieczne miasto, w ówczas Włochy będą się rozwijały samoistnie, bez zewnętrznych wpływów. Lecz czy przedtem nie zajdą nieprzewidziane zmiany, czy nie będzie europejskiej wojny w tym roku? — Dyplomaci mówią, że będzie, a my nie będąc dyplomatami z urzędu, czekamy kiedy się sprawdzą przepowiednie.

64. posiedzenie sejmowe.

W dodatku do spisu uczniów szkoły dublańskiej, będących obrz. gr. kat., możemy wymienić jeszcze jednego, który w bieżącym roku znajduje się w zakładzie; jestto Małecki Michał ze Sokala, a pan Ławrowski, członek Wydziału krajowego, jest podobno nawet jego opiekunem, więc mógłby najlepiej objaśnić frakcję klerykalną, że w zakładzie tym nie ma żadnych różnic obrządkowych.

Z uwagą tą przechodzimy do porządku dziennego przedwczorajszego, ostatniego przed świętami posiedzenia, na którem po uskutecznieniu wyboru jednego zastępcy członka Wydziału krajowego, toczyła się dalej rozprawa nad budżetem.

Referent K o z ł o w s k i przedstawił najsamprzód sprawozdanie komisji co do zasiłku dla szkoły czernichowskiej, a Izba przyjęła bez dyskusji przeznaczoną na to kwotę 5000 złr. Dalej wyznaczono na wsparcie zakładu głuchoniemych we Lwowie 1050 złr.

Przy rubryce zasiłku dla teatru polskiego w sumie 4.200 złr. wywiązała się opozycja ze strony włościan, których rzecznikami byli S z p u n a r (Mazur) i S t a r u c h (z Rusi). Szczególnie ten ostatni wziął na kieł. Dawni Lacedemończycy, przygotowując się do boju, trefili sobie i czesali włosy; poseł Staruch należy do innego rodzaju Szpartanów; zamierzając walczyć, szuka nabrania fantazji, a w sąsiedztwie sali sejmowej bardzo łatwo znaleźć fantazję; więc Staruch przemawiał przeciw dotowaniu teatru polskiego całkiem podobnie, jak przy kwestji propinacyjnej, kiedy to zawoławszy: „Szototo panowe dumajete, że my sia popyły!" wniósł, aby liczne poprawki Borysikiewicza co do szynków odesłać do komisji prawniczej.

Z obu jednak mowców przemawiała głównie bojaźń przed wyborcami.

Z y b l i k i e w i c z i K r z e c z u n o w i c z objaśniali im stosunek tego zasiłku do fundacji skarbkowskiej. K r z e c z u n o w i c z w sposób popularny dał włościanom radę, jak się mają bronić w razie takich nieprzyjemności. Powiedział im, że hr. Skarbek zawarł z krajem kontrakt. Cały majątek swój, niosący rocznie 200 tysięcy złr. zapisał krajowi na utworzenie zakładu dla biednych i sierot, a natomiast kraj obowiązał się dawać na teatr polski 4.000 złr. m. k. rocznie. Gdyby tego nie dopełniał, to natenczas sukcesorowie hr. Skarbka mogliby proces wytoczyć krajowi, i wygrać z pewnością, bo to obowiązek z kontraktu. Więc jeźliby was ludzie gabali o przyzwolenie tych 4.000 złr. na teatr, to powiedzcie im, że kraj za ten wydatek mały, otrzymuje rocznie 200.000 złr. na 1.000 starców i sierot.

Po załatwieniu tej sprawy, przyszła na stół kwestja dotacji szkoły dublańskiej. Sprawozdanie komisji opiewa:

I. Uchwałą Wysokiego sejmu, powziętą na posiedzeniu dnia 7. grudnia 1865 r., odesłany został wniosek posła Ludwika Skrzyńskiego, stawiony w sprawie uposażenia szkoły rolniczej w Dublanach stałym dochodem z funduszów krajowych, do komisji budżetowej.

Poseł L. Skrzyński żądał w uzasadnieniu swego wniosku, aby komisja porozumiawszy się z komitetem Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, poczyniła wnioski, tak co do kwoty i tytułu subwencji zakładowi w Dublanach udzielić się mającej, jakoteż co do określenia stosunku, w jakim na przyszłość szkoła Dublańska do Towarzystwa gospodarskiego, gal., jako właściciela zakładu gospodarskiego pozostawać ma.

Warunki przez komitet Towarzystwa gosp. gal. proponowane, nie zdawały się komisji być tego rodzaju by Wys. Izbie do uwzględnienia polecone być mogły, mianowicie przeważna większość komisji nie podzielała zdania przez komitet Tow. gosp. gal. wypowiedzianego, by szkoła rolnicza jako zakład krajowy uznaną i z funduszów krajowych w przyszłości utrzymywaną była; a gdy co do tego punktu propozycja komitetu Tow. gosp. gal. w komisji się nie utrzymała, upadły przez to samo i wszystkie dalsze propozycje, będące wynikiem tego założenia.

Uwzględniając jednak konieczność utrzymania tej w kraju naszym przeważnie rolniczym niezbędnej szkoły, uwzględniając znakomite usługi, jakie krajowi już oddała, uwzględniając, iż przez danie zasiłku, postawi się ją w możności, iż rozszerzywszy swój zakres działania, coraz większym dla kraju stanie się pożytkiem; uwzględniwszy, iż bez dania zasiłku z funduszów krajowych szkoła w Dublanach utrzymaną być nie może, gdyż na to zasoby Tow. gospod. gal. nie wystarczają, subwencja zaś dotąd przez skarb państwa dawana, w tym roku dochodzić ją przestała; postanowiła komisja budżetowa zalecić Wys. Izbie, by zasiłek roczny w kwocie 5.000 złr., stale aż do odwołania dla szkoły w Dublanach przyznać raczyła.

Z tych przeto powodów komisja budżetowa wnosi: Wys. sejm raczy uchwalić:

I. Dla szkoły rolniczej w Dublanach przeznacza się zasiłek stały od 1. stycznia 1866 począwszy aż do odwołania, do rąk prezesa c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego w kwocie złr. 5.000 rocznie w ratach półrocznych z dołu, z funduszu krajowego wypłacać się mający, pod warunkiem, by prawo nadzoru zwierzchniczego tej szkoły Wydziałowi kraj. przyznane zostało.

II. Z przyzwolonej kwoty złr. 5.000, potrąconym być ma zasiłek na rok 1866, uchwałą Wys. Izby z dnia 25. stycznia 1866 w kwocie 1.575 złr. przyznany.

III. Przeprowadzenie tej uchwały, jako też unormowanie stosunku nadzorczego za porozumieniem się z komitetem c. k. Towarzystwa gal. gosp., poleca się Wydziałowi krajowemu.

Skrzyński Ludwik w dłuższej mowie przedstawił tegoroczne uchwały Tow. agronomicznego co do szkoły dublańskiej, i wniósł następującą poprawkę:

1) „Szkoła rolnicza w Dublanach ma od 1. stycznia 1866 począwszy, jako zakład krajowy utrzymywaną być z funduszów krajowych, a odpowiednia potrzeba w każdorocznym preliminarzu krajowym przedkładaną będzie do rozpoznania i uchwały sejmu.

2) „Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby za porozumieniem się z komitetem c. k. Towarzystwa rolniczego galicyjskiego ułożył projekt do umowy, którąby prawny stosunek między c. k. Towarzystwem rolniczem galicyjskiem, jako właścicielem Dublan, a szkołą rolniczą jako zakładem krajowym, szczegółowo określonem był, i aby tenże projekt na następnej sesji do rozpoznania i uchwały sejmowej przedłożył.

Dalszy wniosek jego, mający na celu zaradzić stanowczo potrzebie szkoły opiewa:

„Aby roczna dotacja do kwoty 5.770 złr. wa. podniesioną została pod warunkiem jednak, iż wpłata szkolna od uczniów zniżoną będzie w r. 1866 z przeciętnej kwoty rocznej 75 złr. na 50 złr."

Suma powyższa okazuje się niezbędną dla podtrzymania szkoły przy życiu. O rozwoju jej jednak będzie można mówić dopiero wtedy, gdy się stanie zakładem krajowym, i większemi zadysponuje środkami. Sejmowi galicyjskiemu stawia mowca za przykład sejm styryjski, który szkołę rolniczą gradeckiego Towarzystwa agronomicznego postanowił uważać za zakład krajowy, i polecił Wydziałowi na najbliższej kadencji poczynić stosowne wnioski.

Przeciwko pierwszemu wnioskowi mówi Zyblikiewicz. Nie miała komisja czasu zająć się przedłożonym jej wnioskiem, aby szkołę uznać zakładem krajowym. Trzebaby pierwej zbadać warunki, pod którymi należałoby to uczynić.

Wężyk mówi i przeciw pierwszej poprawce i przeciw drugiej, tj. podwyższeniu dotacji. Niema z czego, mówi.

Skrzyński broni swego wniosku, przeciw obudwu mowcom.

Bocheński jest i przeciw uznaniu szkoły dublańskiej zakładem krajowym, i wyższemu jej dotowaniu.

Wodzicki Ludwik wnosi, aby kwestię uznania szkoły dublańskiej zakładem krajowym, odesłać do komisji edukacyjnej.

Sprawozdawca Kozłowski odpiera potem wnioski Skrzyńskiego Ludwika, i oświadcza, iż komisja uznała, że na warunki Towarzystwa gospodarskiego nie może przystać i proponować je sejmowi.

Z całego toku obrad pokazuje się, iż tę sprawę komisja mało zbadała i mało się nią zajmowała.

Izba uchwaliła nareszcie odesłać pierwsze dwa wnioski Skrzyńskiego do komisji edukacyjnej do sprawozdania, a drugą część odrzuciła i uchwaliła, aby szkole dublańskiej dać zasiłku 5.000 złr. rocznie aż do odwołania.

Potem zawotowano dla Towarzystwa muzycznego 500, dla zakładu ciemnych 500 złr., dla komisji fizjograficznej w Krakowie 1.500 złr. (żałując bardzo, że na cel tak pożyteczny nie można było w tym roku więcej dać). Na restaurację ołtarza w kościele N P. Marji w Krakowie proponowała komisja jednorazowy datek 5.000 złr. Laskowski wniósł podział tej sumy na dwa lata, motywując tem, że restauracja i tak w tym roku nie może być skończoną. Pomimo, że Wężyk i Zyblikiewicz dowodzili potrzeby, aby ta suma od razu była wypłaconą — Izba przyjęła wniosek Laskowskiego, oszczędzając tym sposobem tego roku 3.000 złr., na co zapewne zwróci uwagę p. Ławrowski w interesie teatru ruskiego, któremu preliminarz odmówił żądanego 3.000 wsparcia. Radzilibyśmy wszakże, aby tę oszczędność prędzej już obrócić na dotację gimnazjum buczackiego, lub złożyć na początek funduszu dla muzeum krajowego we Lwowie, niż utopić w przedsierbiorstwie, które, jak p. Staruch twierdzi, ma figle na celu.

W załatwieniu petycji dozoru kościoła św. Anny w Krakowie o zasiłek na reparację tej wspaniałej świątyni, komisja spowodowana brakiem pieniędzy, odesłała petentów drogą namiestnictwa do konkurencji parafialnej, a ponieważ uniwersytet jagielloński jest kollatorem tej parafji, więc zaproponowała wezwać rząd, by w zastępstwie uniwersytetu, przypadającą nań część konkurencyjną pokrył z ogólnych funduszów szkolnych.

Rektor Majer wykazał niepraktyczność i niepodobieństwo wzywania pomocy konkurencji parafialnej, gdyż mała jest liczba parafian, i ogromne stosunkowo sumy wypadają na pojedyńczych. Wnosi tedy, aby korzystać z oszczędzenia spodziewanego w budżecie na reprezentację krajową (około 4.000) i wnosi następujące poprawki:

1) „Na reparację kościoła ś̃tej Anny w Krakowie wyznacza się jednorazowy zasiłek w kwocie 4000 złr., z zastrzeżeniem zwrotu bezprocentowego z majątku uniwersytetu Jagiellońskiego.

2) „Petycję dozoru rzeczonego kościoła przedkłada sejm c. k. prezydjum namiestnictwa z zaleceniem, ażeby reszta sumy, na reparacją tej świątyni potrzebna, w moc istniejących przepisów co do utrzymywania parafialnych budynków, jak najrychlej na rzecz przedsięwziąć się mającej reparacji ściągniętą została.

3) Sejm uprasza c. k. rządu, ażeby w zastępstwie uniwersytetu Jagiellońskiego, jako kolatora, wypadającą nań część konkurencyjną, pokrył z ogólnych funduszów szkolnych, z zastrzeżeniem zwrotu po odzyskaniu majątku tegoż uniwersytetu".

Na wniosek Potockiego Adama odesłano te wnioski napowrót do rozpoznania komisji.

Po załatwieniu odmownem zapomogi dla m. Wiśnicza, przyczem poseł Drozd przemawiał za odbudowaniem tamtejszego kościoła, wniósł ksiądz Stępek o godzinie 3 kwadranse na 3cią o zamknięcie posiedzenia, gdyż posłowie z Mazurów kwapią się na święta i pozamawiali fury — trzeba bowiem wiedzieć, że podróż brykami w spółce taniej im wypada, niż koleją żelazną.

Marszałek też zamknął posiedzenie, przeznaczając następne, jak wiadomo, na dzień 12 kwietnia.

Kronika.

— (*B. R.*) **Jeszcze o stosunku obszarów dworskich do gromad.** W dodatku niedzielnym, mianowicie w odpowiedzi, loicznie uzasadnionej, na nwagi posła Golejewskiego, zawiera się dosłownie orzeczenie następujące: „Ustawa zasadnicza z roku 1862 pozwala na wyjątkowe wyłączenie się właściciela większego z gminy."

Orzeczenie to jedno jest niedokładne, a prawodawcy nasi czuli to instynktowo, żądając zniesienia ustawy z r. 1862 dla Galicji.

Ustawa ta na wyłączenie się posiadacza większego z gminy nie tylko że wcale nie zezwala, ale owszem uważa go za należącego do gminy, dopuszczając tylko, aby prawo krajowe stanowiło, czyli i pod jakiemi warunkami posiadłość wielka oddzielnie od związku gminy traktowaną być może. W duchu tej ustawy może przeto prawo krajowe ustanowić tylko wyłączne formy postępowania względem posiadłości większej, aby np. zapewnić jej odpowiednie stanowisko, wpływ należny, rękojmię przeciw zbytecznym ciężarom i t. d. w gminie.

Jeżliby bowiem ustawa była chciała dopuścić wyłączenia z gminy, to nie mogłaby była orzec: *Das Landesgesetz bestimmt, ob und unter welcken Bedingungen der Grossgrundbesitz von dem Verbande einer Ortsgemeinde geschieden behandelt werden kann?* lecz wprost byłaby powiedziała: *das Landesgesetz bestimmt, ob und unter welchen Bedingungen der Grossgrundbesitz von dem Verbande einer Ortsgemeinde ausgeschieden werden kann* — albo jeżeli miała na myśli galicyjskie prowizorjum z roku 1856, to byłaby powiedziała: *ob und unter welchen Bedingungen der Grossgrundbesitz ausserhalb des Gemeindeverbandes belassen werden könne?*, co wszakże byłoby również omyłką, z duchem prawodawstwa niezgodną.

Albowiem co do osoby właściciel obszaru pomimo prowizorjum z r. 1856 i nowych uchwał sejmowych, jak należał tak też i nadal musi należeć do gminy miejscowej, stosownie do §§. 2 i 45 ustawy z 3. grudnia 1863, które stanowią: „*Jeder Staatsbürger soll in einer Gemeinde heimathberechtigt sein; auf Gutsgebiethen kann ein Heimathsrecht nicht begründet werden*". Aby więc wyłączyć z gminy posiadaczów obszaru co do osoby, potrzebaby znieść dla Galicji jeszcze i ustawę o przynależności, *Zuständigkeit und Heimathsgesetz* z r. 1863.

Co się zaś tyczy obszarów samych, t. j. ziemi, to wie każdy, że dwór, jak każda realność wiejska, ma swój numer porządkowy we wsi, równie jak grunta dworskie mają numera porządkowe w katastrze i na mapie, z całą miejscowością jedno ciało stanowią: a ku temu, aby jak powiadają prawodawcy sejmowi, nie łączyć dworu z gromadą, potrzeba rzeczywiście wprzódy go odłączyć przynajmniej na papierze, jak to istotnie rozporządzał §. 1 projektu rządowego o obszarach: „Takowy (tj. obszar) musi być dokładnie opisanym i na mapie wykazanym"; aliter mówiąc, potrzeba obszar ten wykreślić, wyłączyć z całości gminy, jak się rzekło na papierze, bo w rzeczywistości tam gdzie był dotąd, pozostanie i śmiać się będzie z niedołężnych zabiegów ludzkich, chcących podzielić to, co złączyły wieki, arkuszem papieru! Rozedrą związek społeczny, ludzi, ale ziemia się nie rozpadnie.

Zamiast postawić kwestję rzetelnie, czyli mamy wyłączyć się z gminy czy nie? postawiono ją odwrotnie, mylnie, — czy się łączyć, czy nie łączyć? reszta poszła jak po maśle, i dokonany został rozbiór narodu, nietylko już bez udziału, ale jak widzimy z powyż przytoczonych ustaw zasadniczych z roku 1862 i 1863, wprost przeciw myśli rządu.

— **Dla dotkniętych klęską głodową** w Galicji przybyło za pośrednictwem *Dzienn. Pozn.* od pani S. B. 10 tal.

Na ten sam cel odbył się w Rzeszowie — jak donosi *Krak. Ztg.* — za staraniem tamtejszego ck. naczelnika koncert, w którym miał główny udział znany w Rzeszowie osiadły skrzypek, p. Feliks Lipiński, i kapela stojącego tam 14go pułku huzarów.

— **Potwierdzenie wyboru.** Najwyższem rozporządzeniem z d. 17. marca b. r. potwierdził cesarz wybór Kazimierza hr. Krasickiego na prezesa, a Ludwika Skrzyńskiego na wiceprezesa galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

— **W kościele OO. bernardynów** chór męzki i żeński pod dyrekcją J. Guniewicza odśpiewa dzisiaj o godz. ½6 nowe pieśni passyjne, tudzież ustęp z oratorjum „nad rzekami Babylonu" utworu tegoż dyrektora.

Ostatnie wiadomości.

P. Bartal nie był powołany do Wiednia, ale z Pesztu wyjechał, podobno do swoich dóbr. Dnia 28. b. m. konferował Najj. Pan z banem kroackim, jen. Sokcewiczem, a potem z pp. Mensdorffem i Belcredim. W południe przyjmował raporta ministrów, tudzież kanclerza Majlatha i ministra Esterhazego. *Presse* podaje niespodzianie następujący telegram z Pesztu d. 28. bm.: „W kołach poselskich rozszerzyła się mocno pogłoska, że sejm węgierski będzie do grudnia odroczony, komisja dla spraw wspólnych nie przerwie jednak prac swoich. Umysły zaniepokojone."

Oba główne ministerjalne pisma pruskie uderzają d. 28. b. m. silnie w surmy wojenne. *Norddeutsche Allgemeine Zeitung.* pisze w kierującym artykule: „Prusy nie zbroją się. Prusy nie prowokują. Ale gdyby wobec uzbrojeń Austrji, Prusy spuszczały się jedynie na ustawę rzeską, łatwo mogłoby się stać, że zanim sąd austregalny odbyłby pierwsze swoje posiedzenie, musielibyśmy pierwszą bitwę staczać pod bramami Berlina. To też myśl, wykazująca ponownie potrzebę reformy Rzeszy, wyrażona jest, jak się dowiadujemy, w nocie pruskiej do gabinetów niemieckich, w której to nocie wskazano zarazem konieczność zajęcia pewnej pozycji w tej sprawie, do czego zniewalają uzbrojenia austrjackie, podczas kiedy Prusy — jak powiedziano — ciągle jeszcze ociągają się z tem, by na wojenne demonstracje gabinetu wiedeńskiego odpowiedzieć również wojenną demonstracją.

„W skutek tego zapytania pruskiego, wystosowanego do Weimaru, jak się Wajmar myśli zachować na wypadek zerwania stosunków między Austrją a Prusami, minister weimarski Watzdorf miał nasamprzód konferencję z król. saskim ministrem Beustem, aby się umówić co do wspólnych kroków, poczem rząd weimarski miał odpowiedzieć powołaniem się na art. 11 konstytucji związkowej. Należy się przeto jednak spodziewać, że Beust w podobnym duchu odpowie na podobne ze strony Prus zapytanie."

Podobną notę do państw niemieckich wysłała Austrja pod d. 16. b. m.

Prov Corresp. zaś pisze: „Rząd pruski musi nad tem czuwać, aby granice kraju nie zostały ani na chwilę bez obrony. Gdyby Austrja tuż nad granicą pruską zdołała ustawić przeważne siły wojska, tak, żeby Prusy nie miały w pogotowiu odpowiedniej przeciwwagi, toby jakie dalsze niespodziane zawikłanie mogło najbliżej wystawionym częściom kraju, przynajmniej chwilowem zagrozić niebezpieczeństwem. Rząd nie może przyjąć na siebie tej odpowiedzialności. W tej chwili odeszły już zapewne rozkazy do zarządzenia takich środków wojskowych, jakie są niezbędne, aby możliwemu niebezpieczeństwu napadu natychmiast skutecznie zapobiedz. Prusy nie szukały wojny, ani jej nie prowokowały, ale powinny postawić się w położeniu spokojnego wyczekiwania wszelkich wypadków. Urządzenie gospodarstwa krajowego będzie wkrótce ogłoszone w *Staatsanzeigerze*".

Rząd pruski przyznał się zatem do uzbrojeń. *Gazeta Kol.* pisze, iż należy rozważyć ten fakt, że Prusy trzymają się stanowczo swego programu aneksyjnego. *Koburger Ztg.* umieszcza zaś następujący telegram z Berlina: „Nadzieja utrzymanie spokoju nie jest uzasadnioną. Wkrótce należy się spodziewać mobilizacji armii pruskiej. O ustąpieniu hr. Bismarka nie ma co ani myśleć; jest on teraz górą."

Russ. Corresp., będąca organem półurzędowym, poświęca wojennej sytuacji w Niemczech artykuł, który dla tego zasługuje na uwagę, iż zaprzecza, aby Moskwa w razie wojny stawiała się po którejkolwiek stronie, a tem mniej po stronie Prus. *Russ. Corresp.* ubolewa nad tem, że Prusy zrobiły ze sporu kwestję niemiecką, a nie europejską. Zdaniem tegoż pisma, sytuacja jest bardzo niebezpieczną dla wszystkich uczestników w tej sprawie.

W Paryżu dnia 28. bm. była giełda bardzo zaniepokojoną rozszerzeniem pogłoski, że Włochy zamierzają ustawić stałą armię nad Mincionem.

Z Florencji donoszą pod dniem 28. bm., że minister wojny rozporządził już, aby powołanie popisowych, urodzonych w roku 1845, jak najspieszniej rozpocząć.

Co do zachowania się Włoch wobec sporu prusko-austrjackiego, Austrja ma być dość zaspokojoną. Poseł francuski we Florencji miał dać jen. Lamarmorze radę, aby się nie wdawał z Prusami.

Dnia 28. bm. odbyło się trzecie posiedzenie konferencji rumuńskiej. *Monitor* z dnia 28go bm. pisze: „Zapewniają, że dwaj nadzwyczajni delegaci tymczasowego rządu rumuńskiego, przysłani do Paryża, udali się do Brukseli z prośbą do króla belgijskiego o urzędową odpowiedź na obwołanie hr. Flandrji księciem Rumunii. Dowiadujemy się równocześnie, że cesarz przyjmował na osobnej audjencji nowego ajenta księztw Zjednoczonych."

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Rafinerja i wywóz spirytusu. Z radością powitaliśmy prospekt „pierwszego galicyjskiego Towarzystwa rektyfikacji i wywozu spirytusu", oraz że statuta otrzymały najwyższą sankcję; jest to jedno z najważniejszych przedsiębiorstw dla naszego kraju, albowiem może się wiele przyczynić do podniesienia dobrobytu kraju, co jest tak gwałtownie potrzebnem.

Biorącemu inicjatywę tego przedsiębiorstwa należy wielka zasługa i uznanie w kraju, albowiem pomysł użyteczny, wskazuje nam drogę właściwą w teraźniejszych stosunkach, zastosowaną do postępu i ducha czasu. Takich ludzi mamy niewiele, i tych szczere i dobre chęci wspierać, jest naszym obowiązkiem.

Każdy laik musi poznać ważność tego przedsiębiorstwa dla kraju, dobry interes dla akcjonarjuszów i wielkie korzyści dla gospodarzy i właścicieli gorzelń. Otóż nie wchodząc w bliższe szczegóły, jako gospodarz, przedstawiam pojęcie moje o tem przedsiębiorstwie.

Najgłówniejszym przemysłem naszym jest gorzelnictwo, to nam ułatwia wypas i chów bydła, daje nawóz i pieniądz znaczny. Nadwyżka konsumcji krajowej, w największej ilości kupowaną była do rafineryj wiedeńskich, szlązkich i pruskich; tam rektyfikowana, odchodziła na wschód; zwrot akcyzy odbierali ci panowie spekulanci, my zaś z tego ani szeląga nie widzieli, opłacając miliony. A zatem jeżeli nasza wódka aż od Zbrucza i Prutu przechodziła przez Wiedeń na południe i wschód, ileż nasz kraj i producenci zyskają, utworzywszy sobie bez pośredni stały odbyt na produkcję krótszą i tańszą drogą zyskując zwrot akcyzy i wyzwalając się z pod monopolu obcych spekulantów. Weźmy n. p. Zaleszczyki; z Zaleszczyk do Przeworska jest mil 52, z Zaleszczyk do Galacu mil 53; jakaż różnica teraz w odległości z Przeworska na Wiedeń, Tryest do Konstantynopola a z Galacu, co do transportu i zwrotu akcyzy.

Najgłówniejszem naszem zadaniem powinno być niedopuścić, aby akcje tego Towarzystwa nie przeszły w ręce obcych spekulantów, tylko pozostały w rękach gospodarzy i właścicieli gorzelń, t. j. żeby kraj przejąwszy się ważnością, uczynił go przedsiębiorstwem krajowem; — 300.000 złr. nie jest to zbyt wielka suma, którejby kraj nawet w dzisiejszych czasach nie mógł dostarczyć, albowiem nieraz trzeba dać ostatni grosz, aby sobie nadal lepszy dochód zabezpieczyć. Wprawdzie między wielu wadami jest brak przemysłowości i stowarzyszenia, jednakowoż musimy raz wyjść z tego, bo inaczej wielka bieda nas czeka; niektóre nieudane przedsiębiorstwa zraziły niejednego, i to jest jednym z najgłówniejszych powodów nieufności do wszelkich przedsiębiorstw; ale dla tego że ktoś utonął, nigdyby nikt nie miał pływać? Trzeba się nauczyć pływać, tak, aby nie utonąć. Droga przemysłu i stowarzyszeń, jest jedyna, która nam lepszą przyszłość nadać może — wspierajmy tych ludzi, których na tem polu postęp i duch czasu nam wskazuje, albowiem są to ludzie przeznaczenia; pracujmy wspólnie i łącznie, a Bóg pracę naszą pobłogosławi. (*x.*)

Z pod Jarosławia d. 27. marca. (*Maszyny gospodarskie*) W Laszkach, w państwie Wysockiem, o milę od stacji kolei żelaznej w Radymnie, wyrabia mechanik, pan Michał Dornwald, swego własnego pomysłu siewniki do siana mąki kościanej, składu bardzo pojedyńczego, zastósowawszy je do siewnika rzepakowego. Siewnik taki, który jednocześnie z rzepakiem w odstępie trzycalowym sieje bardzo regularnie mąkę kościaną, albo też podług potrzeby czteroma rzędami na nasienie rzepaku, lub osmioma po za rzepak, nie wymaga większej siły konnej jak zwykły siewnik. Że tym sposobem, choć w mniejszej ilości siana mąka kościana, większą korzyść przynieść musi, łatwo zrozumieć, bo pada tam gdzie do lepszego użyźnienia roli jest potrzebną, a wiatr choćby najsilniejszy, zupełnie nie przeszkadza siejbie. Są zarazem w siewniku regulatory, zapomocą których większą lub mniejszą ilość mąki siać można, albo też dowolnie tylko sam rzepak, lub samą mąkę.

Pan Dornwald wyrabia także maszynę do robienia jagieł, która w jednym dniu przy użyciu trzech ludzi, przerobić może trzy korce prosa na jagły zupełnie czyste, jest w niej bowiem zastósowany wiatraczek, który od razu jagły od plewy i pośladu odłącza i czyści. Proso nie potrzebuje koniecznie być suszonem, byle na miejscu przewiewnem się przeleżało i nie było zaparzone. Sposób robienia jagieł jest zupełnie odmiennym od zwykłych stęp i młyńskich draczów.

Obiedwie te maszyny są w posiadaniu skarbu Wysockiego; gdzie je od roku z zupełnem zadowoleniem i pożytkiem używają. Ceny są dla każdego bardzo przystępne. Siewnik kosztuje w. a. złr. 85, maszyna do wyrabiania jagieł w. a. złr. 95.

Dochód galicyjskiej kolei od 1. do 15. bm. wynosił 105.310 zł. tj. o 21.086 złr. mniej niż w r. 1865 za ten sam czas.

(*F.*) **Z Wiednia** d. 26. marca. *Kolej górno-węgierska i galicyjska.* Lepiej późno niż nigdy. Zajęcia rozmaite nie pozwoliły mi pisać, i przez to zaniedbałem donieść wam o jednym fakcie, który nie bez interesu będzie dla Galicji. Pod koniec z. m. odbyła się u tawernika węgierskiego w Peszcie narada w sprawie kolei górno-węgierskiej i galicyjskiej. W gronie obradujących znajdował się pomiędzy innymi hr. Jan Waldstein, Schoenborn, Apponyi, Henryk Zichy i Antoni Staray. Postanowiono wziąć się jak najprędzej do robót około kolei żelaznej, mającej od Preszowa począwszy, związać system kolei węgierskich z linią galicyjską.

Tutejsza *Markthalle* ogłosiła rezultat półrocznej swojej działalności. Z wykazów wynika, że Galicja do tego bazaru żywności dostarczyła najwięcej nierogacizny, bo 37% całej dostarczonej ilości, i to nawet więcej niż Węgry, które figurują tylko z 24 procnt.

Wszystkie filie głównego banku wiedeńskiego otrzymały polecenie, począwszy od d. 3. kwietnia wystawiać asygnacje kasowe od 50 złr. wyżej.

(*Z*) **Nowy Sącz** 24. marca (*Ceny targowe*). Korzec pszenicy 7 złr. 30 cnt., korz. żyta 5 złr., cet. jęczmienia 3 złr. 40 cnt., korz. owsa 2 złr. 20 cnt., korz. grochu 6 złr. 40 korz. cet. ziemiaków 1 złr., 40 korz. cet. koniczu czerwonego 180 fnt. ważącego 40 złr., cetnar siana 1 złr. 50 cnt., cet. słomy 1 złr.

Berno d. 27. 26. marca. Na wczorajszym targu wołowym było 147, między temi 34 sztuk pochodzenia galicyjskiego. Cena cetnara 19 złr. w przecięciu; sztuki 97 do 102 złr. Rzeźnicy berneńscy zakupili 98, na prowincję wyprowadzono 49 sztuk.

Z Cieszyna. Za pozwoleniem c. k. rządu krajowego śląskiego, zostały jarmarki miasta Cieszyna w następujący sposób uregulowane: I. jarmark odbywać się będzie w pierwszy poniedziałek marca, II. w drugi poniedziałek maja, III. w drugi poniedziałek lipca, IV. w drugi poniedziałek września, V. w drugi poniedziałek listopada. Najbliższy cieszyński jarmark będzie więc d. 14 maja.

Wiedeń dnia 26. marca. *Doniesienie targowe.* Na dzisiejszy targ przypędzono z Galicji wołów sztuk 698, z Węgier 700, reszte z Morawii, Nięmiec i t. d. Razem 1.957. Cena za galicyjskie, sztukę 19 do 20½ złr., węgierskie 13½ do 21½ złr. Z powodu świąt odbędzie się przyszły targ na woły we wtorek d. 3. kwietnia. Późniejszy odbędzie się toż samo w tydzień we wtorek dnia 10. kwietnia, bo dnia 9. przypada także święto. P. J. Krzysztofowicz, przyszedłszy po dłuższej słabości znowu do zdrowia, będzie się znowu dalej, jak dotąd, zajmował handlem wołów, i przyjmował takowe w komis.

Gdańsk d. 24. marca. W Anglii na targach zbożowych ruch mały, pokup na spekulację zupełnie ustał i ceny osłabły. Pszenicę angielską sprzedano o 1 do 2 szylingów na kwarterze taniej jak w zeszłym tygodniu; towar zagraniczny nawet przy ustępstwie 2 szylingów na kwarterze trudny miał odbyt. Jęczmień bardzo żądany i lepsze gatunki nieco drożej płacone. Owies dobry ma odbyt i ceny o 3 pensy na kwarterze się podniosły. Groch bez zmiany.

We Francji ceny miały tendencje do wzmocnienia się i na niektórych placach notowano podwyższenie 15 do 20 centów na hektolitrze, lecz pokup był bardzo ograniczony. Żyto mało żądane. Jęczmień dobry ma odbyt przy niezmiennych cenach.

Na naszym placu zmniejsza się chęć do kupna i ceny coraz więcej słabną. Podrzędne gatunki pszenicy cofnęły się o 34 do 46 groszy na korcu; nawet wyborowe ziarno, które dotąd bez zmiany się utrzymywało, płacono o 24 do 34 groszy na korcu taniej jak w zeszłym tygodniu. Żyto w pierwszej połowie tygodnia spadło o 11 groszy na korcu, w ostatnich dniach ceny znów nieco się wzmocniły. Na odstawę na maj i czerwiec płacono 340 guld., na czerwiec i lipiec 345 guld., z wagą rzeczywistą 122 funt. holend., za 4.910 funt. Jęczmień dobry ma odbyt z podwyższeniem 12 groszy na korcu. Groch i owies bez zmiany. W przeciągu ubiegłego tygodnia sprzedano: Pszenicy 7.000 korcy a mianowicie: 253 funt. nadzwyczaj jasno szklistą po złp. 55 gr. 8; 249 funt., ładną szklistą po złp. 52 gr. 25, ciemno szklistą złp. 50 gr. 12; 246 fnt. pstrą złp. 49; 242 fnt. wysoko pstrą złp. 47 gr. 14; 240 fnt. pstrą złp. 43 gr. 18; 232 fnt. do 226 fnt. pstrą złp. 36 gr. 25 do złp. 34 gr. 6; 233 fnt. latową złp. 38 gr. 23; porosłą 215 fnt. złp. 30 gr. 6. Żyta 4.200 korcy po złp. 29 gr. 6 do złp 34 gr. 27. Jęczmienia 5.4000 korcy po złp. 24 gr. 10 do złp. 30 gr. 9. Grochu 3.240 korcy po złp. 29 gr. 6 do złp. 34 gr. 27. Owsa 540 korcy po złp. 15 gr. 5 do złp. 18 gr. 18. Wyki 540 korcy po złp. 29 gr. 6 do złp. 34 gr. 27. Łubienlu niebieskiego 54 korcy po złp. 38 gr. 12. Koniczyny szwedzkiej 20 cetnarów po tal. 35 do 40.

Kursa zmian. Londyn 6. 22½, Amsterdam 143½, Hamburg 151½. *Aleksander Makowski et Comp.*

Część urzędowa.

Sprzedaż prawa propinacyjnego. Urząd kameralny w Smolnie rozpisał licytację na dzień 16. kwietnia celem sprzedaży prawa propinacyjnego w Rybniku i Łokieciu, w Majdanie i Kretuli, w Hołosku i Zubrzycy z dwoma karczmami i gruntami razem obejmującemi 46 morgów 1.518 sążni. Cena na pierwsze wywołanie 5.542 złr.

Przyjechali do Lwowa d. 28. marca Pp. hr. Konarski K. z Chrewtu. Mniszek W., z Kruhel. Löoyoy J. z Węgier. Przyborowski T., z Krakowa. Löwenfeld, i Ustjanowicz K., z Stanisławowa. Sozański S. z Błazowa.

Wyjechali ze Lwowa d. 28. marca. Pp. Hr. Ramberg W. do Krakowa. Br. Brunicki L., do Michałówki. Müller K. do Dubiecka. Bielski S., do Rychcic. Bołoz A. do przemyśla. Falkowski M. do Głuchowa. Orzechowski T. do Wiednia. Udrycki A., do Mostów wielkich. Ustrzycki W., do Zamiechowa. Nowacki K., do Tejsarowa. Dziewanowski A., do Wiednia.

Kurs lwowski, z dnia 29. marca.

	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	5	01	5	09
Dukat cesarski	5	04	5	12
Moskiewski półimperjał	8	63	8	77
Moskiewski rubel srebrny	1	61	1	64
Moskiewski rubel papierowy	1	31	1	33
Pruski talar kur.	1	55	1	58
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	60	38	61	22
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	62	06	64	23
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	62	83	63	67
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	62		62	80
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	153	17	155	83

Telegrafowany kurs wiedeński dnia 29. marca.

	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	59	35
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	62	05
Losy z r. 1860	78	05
Akcje banu nar. za 1000 gl.	715	00
„ Towarzyst. kred. na 200. gl.	137	00
Londyn 10 fnt. szterlingów	105	50
Dukaty cesarskie sztuka	5	07
Srebro za 100 gl. w. a.	104	57

Wiedeń 28. marca.

	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	55	30	55	50
„ Pożyczki narod.	62	30	62	50
„ Metaliki na m. k.	59	40	59	60
„ Obl. ind. niż. austr.	80	00	80	50
„ „ „ węgierskie	64	25	64	75
„ „ „ chor. i banac	64	00	65	00
„ „ „ galicyjskie	62	25	62	50
„ „ „ bukowińskie	60	50	61	50
„ „ „ siedmiogr.	58	50	59	50
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839	139	00	140	00
„ „ „ 1854	75	25	75	75
„ „ „ 1860	78	20	78	30
„ „ „ 1864	69	60	69	70
„ „ srebrnej z r. 1864	66	50	67	50
„ „ z r. 1865	68	50	68	75
„ kredytowe	112	75	113	25
„ ks. Esterhazego	70	00	75	00
„ ks. Salm	26	00	27	00
„ hr. Palfy	21	00	22	00
„ ks. Klary	22	50	23	50
„ hr. St. Genois	20	00	21	00
„ masta Budy	22	00	23	00
„ ks. Windischgrätz	15	00	16	00
„ hr. Waldstein	18	00	19	00
„ hr. Keglevich	13	00	13	50
„ Rudolfa	12	00	12	50
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	712	00	714	00
„ anglo-austr.	65	00	65	50
Zakładu kredytowego	138	50	138	70
Kolei półn. Ferdynanda	148	20	148	40
„ galicyjskiej	153	30	153	60
„ czerniowiec z wpł. 65%	70	00	71	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	88	00	88	25
Frankf. n. M. 100	88	15	88	30
Hamb. 100 mark.	78	00	78	20
Londyn 100 fnt.	105	00	105	30
Paryż 100 frank.	41	70	41	80
Warszawa 28. marca.				
Półimperjały rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	82	00	82	33
„ „ kupon. „	00	00	00	24
Akcje kol. żel. war.-wied. „	00	00	75	00
„ „ „ war.-bydg. „	00	00	67	00
Paryż 28. marca.				
Renta 3%	68	30	00	00

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Ko...'s Pillera